

JEDNODNIÓWKA



ORGAN PRASOWY
11. ALL ABOUT FREEDOM FESTIVAL

SZÓSTY DZIEŃ FESTIWALU
ŚRODA, 18 PAŹDZIERNIKA

O DOŚWIADCZENIU UCHODŹCTWA

Z DANUĄ SEDLAK I HALINĄ MACHALSKĄ ROZMAWIAŁ MICHAŁ GROBLEWSKI



FOT. GRZEGORZ MEHRING/ARCHIWUM ECS

Trafiliście Panie do Afryki w bardzo młodym wieku, zgadza się? W jakich okolicznościach miało to miejsce?

Proszę Pana, dla Pana to będzie starożytność, ponieważ to było przed wojną. Tata chciał nas uchronić przed zamieszkami wojennymi i skierował nas do swojej rodziny, do Zbaraża. Tam mieliśmy przeczekać te niespokojne czasy. Tymczasem zaczęła się wojna, na tereny wschodnie Rzeczypospolitej wkroczyli Rosjanie i zaczęły się masowe deportacje. I my, jako ten niebezpieczny element z zachodu <śmiej>, zostaliśmy wywiezieni, tak jak wszyscy. Mama miała wtedy 23 lata, ja miałam 3 latka, a siostrzyczka roczek. Po prostu nas zabrali. Jechaliśmy do Jakucka. Gdy dotarliśmy na miejsce, powiedziano nam, że mamy sobie same wybudować domy z bali, a do Polski już nigdy nie wrócimy. Mama poszła do tajgi, ja zajmowałam się młodszą siostrzyczką. Mama dowiedziała się, że ojca zabrano do Dachau. Jako młoda dziewczyna, nie miała pojęcia o tym, że był to obóz koncentracyjny, aczkolwiek ludzie ze zgrozą powtarzali „Dachau, Dachau”, wtedy zaczęła się domyślać. Czas płynął, przeżyliśmy

zimą, aż we wrześniu 1941r. nadeszła wspaniała wiadomość. Komendant obozu powiedział, że jesteśmy wolni. Amnestia. Zawarto umowę na podstawie której wszyscy zesłańcy deportowani do Związku Radzieckiego stawali się wolnymi ludźmi po to aby móc wstąpić do armii. Zaczęła się tworzyć Armia Andersa i ludzie bardziej doświadczeni w obozie podjęli decyzję o tym, iż trzeba stąd uciekać na południe bo tam jest cieplej i bliżej Polski. To był niewyobrazalny tłum ludzi w łachmanach, tak jak w tej chwili uchodźcy. Wygłodzeni, schorowani, zawszeni. Wszy i pluskwy towarzyszyły nam na wszystkich etapach naszej podróży po Związku Radzieckim. Dla nas, to jest coś niewyobrazalnego, jak naszej mamie, z dwojgiem malusieńkich dzieci udało się przebyć tyle tysięcy kilometrów. Pociągiem, furmanką, czasami na piechotę, czasami saniami, wszelkimi środkami. Gdy dotarliśmy na południe, w miejsce gdzie formowała się Armia Andersa, pech chciał, że matka zachorowała na tyfus. Ludzie umierali nieprawdopodobnie, była epidemia. W ciągu dnia było kilka pogrzebów. Oddała nas pod opiekę dwóm Polkom. Wreszcie, po pobycie

FESTIWALOWY ROZKŁAD JAZDY

18:00
WSZYSTKIE RZĄDY
KŁAMIA
REŻ. FRED PEABODY, 2016
DOKUMENT
1 GODZ. 31 MIN

20:00
ISABELLE I MĘŻCZYŹNI
REŻ. CLAIRE DENIS, 2017
DRAMAT
1 GODZ. 34 MIN

JUTRO

18:00
OKO NA JULIET
ROZMOWA PO FILMIE
REŻ. KIM NGUYEN, 2017
DRAMAT
1 GODZ. 31 MIN

20:00
W CZTERECH
ŚCIANACH ŻYCIA
REŻ. PHILIPPE
VAN LEEUW, 2017
DRAMAT
1 GODZ. 27 MIN

w szpitalu, mama ciężko osłabiona, przysłała nas odebrać. W miejscu, które zamieszkiwałyśmy, wisiała jedynie kłódka na drzwiach. Okazało się, że kobiety które miały się nami opiekować, wstąpiły do Armii Andersa. Nas oddały pod opiekę Kazachczkom. Ponieważ dziewczynki były w cenie, zostałyśmy przez nie sprzedane. Szukała nas w różnych miejscach. Wśród ludzi, w sierocińcach. Dzieci w sierocińcach otaczały ją rączkami, mówiąc „Weź mnie mamó, weź mnie!”. Mamie serce się krajało, musiała tłumaczyć tym dzieciom, że ona szuka swoich dzieci. No i wreszcie nas znalazła. Gdy już ustaliła adres, pod którym się znajdowałyśmy, mamie udało się przekupić woźnicę. Mama miała taki szlafrok, frote. Kąpielowy. I obiecała temu kazachowi, że dostanie ten szlafrok jak nas wykradnie. I rzeczywiście, podjechał i wprowadził nas po prostu z tego domu. Znowu byliśmy razem. To było nieprawdopodobnie trudne, żeby załapać się na transport. Ale mama miała szczęście, ponieważ miała jeszcze swoją legitymację pielęgniarki z Polski. I to najprawdopodobniej na tej podstawie nam się udało, ponieważ najczęściej to rodziny wojskowych miały pierwszeństwo



FOT. GRZEGÓRZ MEHRING/ARCHIWUM ECS

dopiero wtedy nowe ubrania z amerykańskich darów. Niektóre były przezabawne, ponieważ nie było ani wymiarowo, ani przydziałowo, więc jedna osoba dostała suknię balową, inna mundur wojskowy, cokolwiek tylko było. I jeszcze te panamskie kapelusze na tyse głowy po tyfusie. Tam zaczął się dla nas zupełnie nowy etap życia. Już nie byliśmy głodne, byliśmy pod opieką, no i przede wszystkim byliśmy zdrowe. Polaków

Jak wyglądało życie w takich obozach?

To było małe miasteczko, w którym życie było wspaniale zorganizowane od początku do końca. Dużo było inteligencji, dzięki czemu szkolnictwo zostało błyskawicznie zorganizowane. Na jednym osiedlu, gdzie przebywało pięć tysięcy Polaków byli nauczyciele od najmłodszych lat podstawówki, później też. Były licea, szkoły zawodowe. Sportowe klasy też były. Jeżeli chodzi o sprawy porządkowe, niesubordynacja od razu była napiętnowana. Nasza mama jako pielęgniarka momentalnie znalazła pracę. To był najpiękniejszy okres naszego życia. To była wspaniała solidarność pod względem humanitarnym.

Jak Panie myśli, co jest przyczyną obecnych nastrojów w Polsce odnośnie polityki migracyjnej?

Zamachy terrorystyczne przerażają ludzi. Widząc młodych wysportowanych ludzi, kojarzą uchodźców z niebezpieczeństwem. Dlatego są uprzedzeni. Ale nie widzą tych matek z małymi dziećmi, które naprawdę uchodzą z krajów, w których panuje śmierć.

Czyli myślą Panie, że przyczyną może być również to, w jaki sposób media relacjonują te wydarzenia?

Ma to znaczenie. Ale gdyby nie pomoc i solidarność międzynarodowa, to te 40 000 by nie przeżyło. Ocaleni od niechybnej śmierci zostaliśmy dzięki zaangażowaniu rządów wielu państw i organizacji międzynarodowych. Zadaniem mediów jest kształtowanie życzliwego stosunku do przybyłych, a nie wyolbrzymianie skutków ich obecności.



FOT. GRZEGÓRZ MEHRING/ARCHIWUM ECS

w selekcji do transportu, a my żeśmy nikogo takiego tam nie mieli. Mama była z dwoma córeczkami, nikogo z rodziny przecież z nami nie było. Udało nam się załapać wraz z Armią Andersa na ostatni transport do Pachlewi, do Persji, obecnie Iranu. Pierwsze zetknięcie z Persją to było zejście z tego zatłoczonego maksymalnie statku na ląd. Armia Andersa składała się z ogromnej ilości cywili, oraz dzieci, przeważnie sierot, matek było niewiele. Przede wszystkim trzeba było zniszczyć wszystkie te ubrania, w których byliśmy. To było publiczne palenie ubrań, potem odkażanie, dezynfekcja,

było dużo w Pachlewi, około 40 000 cywili. Pozostałe 70 000 stanowiła Armia Andersa. No i te czterdziści tysięcy trzeba było gdzieś upchnąć. Były różne oferty. Nowa Zelandia, Meksyk, Kanada, Australia, no i wreszcie Afryka. A ponieważ Afryka była najbliżej Europy, mama zdecydowała się na Afrykę. Założono tam 22 obozy, takie osiedla, gdzie zorganizowano życie deportowanym Sybirakom. Najpierw byliśmy w Kojach, potem trafiłyśmy do Rongi, ponieważ strasznie chorowałyśmy na malarię.

POETKA Z ARABII: DUSZA POETKI NIE POZNAŁA STRACHU

Hissa Hilal zatrzęsała islamskim światem i wzbudziła ogromne emocje na całym świecie. A wszystko za sprawą programu typu talent show oraz poezji. Jak do tego doszło?

RECENZUJE ZUZANNA JOCEK

W świecie islamu Europejczyka może zadziwiać niemal wszystko. Z jednej strony ma do czynienia z ekstremalnie tradycyjnym, religijnym społeczeństwem, z drugiej – z luksusem i nowoczesnością. Na granicy tych dwóch rzeczywistości powstał „Poeta Miliona” – program TV z Abu Dabi przypominający w formie swoje odpowiedniki z Europy czy Ameryki. Wymaga on jednak od swoich uczestników umiejętności mało dziś popularnej na Zachodzie – muszą oni bowiem wykazać się talentem i zdolnościami poetyckimi. Swoich sił spróbowała w nim Hissa Hilal, 43 letnia mieszkanka Arabii Saudyjskiej, dziennikarka i poetka, która dzięki swojej poezji i odwadze zatrzęsała w posadach islamski świat.

Hissanę poznajemy niemal w przeddzień ostatniego, finałowego odcinka programu. Siada przed kamerą, poprawia nikab tak, by nie odsłaniał nazbyt twarzy, byśmy przez niedopatrznie nie ujrzeli choćby kosmyka jej włosów. Kamera

jednak bardzo dokładnie przygląda się jedynej części jej twarzy, która jest widoczna: oczom. W ten sposób poznajemy naszą bohaterkę i jej historię, a także to, co uważa za temat współczesnego społeczeństwa Arabii Saudyjskiej.

Hilal prowadzi nas przez opowieść o przeszłości swojej rodziny i swojego kraju: o beduińskim życiu pełnym przestrzeni i wolności, w którym kobiety mogły same handlować, podróżować tam, gdzie chciały, bez proszenia o zgodę męża czy ojca, nie zakrywając twarzy, jeśli nie czuły takiej potrzeby. To historia pełna sentymentu i tęsknoty, ale także gorzkiej świadomości tego, że takie czasy już nie wrócą, że szklane drapacze chmur i nowoczesne samochody nie zamienią się już nigdy w namioty i karawany. Biję z niej przede wszystkim chęć powrotu do odebranej jej i innym kobietom wolności. Jak mówi sama poetka „kobieta to serce społeczeństwa. Co się stanie, kiedy zamknie się serce społeczeństwa?”. Zarówno w wywiadzie, jak i swojej

twórczości Hilal stara się krytykować ten porządek świata.

Poezja staje się dla tej odważnej kobiety przestrzenią wyrazu swoich poglądów, krytyki wobec męskich grzechów, a także wobec teologów, którzy namawiają do zabijania i ekstremizmu. Choć w jej świecie taka postawa wydaje się być kontrowersyjna, to talent poetki i jej przenikliwe, błyskotliwe słowa zostają docenione. I choć ostatecznie zdobywa ona jedynie trzecie miejsce, to jednak zwyciężyła wiele innych bitew. Udowadniając, po pierwsze islamskiemu społeczeństwu, że kobieta może być równie uzdolniona co mężczyźni, po drugie ludziom zachodu to, że twarz zakryta chustą, nie jest twarzą terrorysty. Zaczęła małą rewolucję w głowach tych, którzy natknęli się na jej twórczość. Choć do drastycznych zmian potrzeba jeszcze dużo czasu i wielu tak odważnych kobiet co Hissa Hilal, droga została przetarta, a cel już widać na horyzoncie.

OGRÓD POWOLNOŚCI: SQUARE DANCE PREPARACJA

RELACJONUJE JULIA KUCIARA

Wczorajszego wieczoru w Ogrodzie Powolności odbył się performance taneczno-muzyczny. Za dźwięk odpowiadali Joanna Duda i Woda (Adam Witkowski, Krzysztof Arszyn Topolski), natomiast za ruch Kolektyw Square Dance w składzie: Katarzyna Chmielewska, Katarzyna Pastuszek, Ula Zerek, Anna Steller, Magda Jędra, Tatiana Kamieniecka oraz Aleksandra

Śliwińska. Performance zakładał sytuację artystyczną z użyciem preparowanych instrumentów i ciał, co miało doprowadzić do odnalezienia nowych perspektyw. Występ muzyczny przypominał jam session: artyści wsłuchując się w siebie nawzajem tworzyli melodie, które były na bieżąco interpretowane przez grupę taneczną. Tworzyło to wrażenie improwizacji. Każda

z tancerek odbierała bodźce i reagowała na nie nieco inaczej. Czasem: ruchami przypominającymi ćwiczenia gimnastyczne, czołganiem się po podłodze, chwilę później podskokami lub po prostu bezruchem. Pokaz ten, dzięki swej formie, pobudził zmysły odbiorców i dał możliwość wielu interpretacji.



FOT. GRZEGORZ MEHRING/ARCHIWUM ECS



FOT. GRZEGORZ MEHRING/ARCHIWUM ECS

SZRON

RECENZUJE PATRYK KOPROWSKI

Niestety muszę przyznać, że "Szron" z Sharunasa Bartasa mógł być filmem, ważnym nie tylko dla Ukraińców, ale i dla wszystkich widzów, jednak czuję spory niedosyt. Jest to obraz, bez którego można się obejść, znajdując lepsze, podejmujące podobną tematykę o potencjale uniwersalnych rozważań egzystencjalnych.

Plusem filmu mógł być fakt, że otrzymaliśmy obraz, który starał się opowiedzieć o wojnie, bez jej ukazania, a dokładniej bez obrazu konfliktu, do jakiego przyzwyczało nas kino Hollywoodu, jasno określając stronę, za którą winniśmy się opowiedzieć. Jednak zbyt mało widzimy skutków konfliktu na Ukrainie, nie dostrzeżemy też zmiany, jaka nastąpiła z tego powodu w głównych bohaterach, a jeśli jakiegokolwiek "pęknięcie" w nich zaistniało, to raczej to spowodowane zawodem miłosnym, a raczej zazdrością jednego z nich.

W filmie "Szron" można wyczuć, że Sharunas Bartas chciał postawić na relatywizm. W czym utwierdziła mnie rozmowa bohaterów w hotelowej restauracji, kiedy rozważali nad tym, czym jest wojna hybrydowa, kto jest stroną konfliktu i komu zależy, by ta wojna trwała. Trud w rozpoznaniu tego zagadnienia powraca-



„gdy Rokas rozmawia z jednym z żołnierzy frontowych. Oficer pyta go, o którego ze swych rodziców ma zabić w pierwszej kolejności, tego, który ma pochodzenie rosyjskie, czy jednak tego, który jest potomkiem Ukraińców. Pokazuje to złożoność chaosu i destabilizacji związanych głównie z tzw. wojną domową. Wtedy też poruszona zostaje ważna kwestia ludzkiej zbiorowej ślepoty. Czasami bowiem nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, że jakiś kraj istnieje, dopóki coś złego się w nim nie wydarzy. Można się tu pokusić o dopowiedzenie, że wiedzieć o jakimś zdarzeniu nie znaczy od razu je rozumieć. Dobrą stroną jest wykorzystanie oszczędnych środków

formalnych, które budują napięcie jak i realizm, chodzi tu o zdjęcia, które nawiązują do stylistyki dokumentu, długie ujęcia pozwalające wybrzmieć danej sytuacji oraz brak muzyki. Środki te jednak same się nie obronią, bowiem trudno znaleźć w całości, jakąś rzeczywistość, która faktycznie by do nas przemówiła swą głębią, ukazując "prawdę", bądź przynajmniej zachęcając widza do intensywnych rozważań, nad tym, czy jakakolwiek istnieje. Osobiście polecam jednak, by zadać sobie pytanie, które postawił sobie główny bohater, a na które odpowiedź już znali walczący żołnierze: Co bym uczynił, gdyby to w moim kraju wybuchła wojna?

WIELKA POLITYKA, WIELKIE OSZUSTWO

ZAPOWIADA WERONIKA BUZUK

"Wszystkie rządy kłamią" – chyba każdemu z nas zdarzyło się tak powiedzieć lub pomyśleć. Trudno jest wierzyć politykom, szczególnie w dzisiejszych czasach, kiedy interes własny przesłania im troskę o dobro państwa, a głównym celem staje się zbijanie prywatnego kapitału. Jednak mało kto zdaje sobie sprawę dokładnie, jak wygląda wielka polityka od środka. O manipulacjach, którym każdego dnia jesteśmy poddawani, oraz o konfliktach na wysokich szczeblach rządów wielkich potęg opowiada film Freda Peabody.

Obraz dedykowany jest Isidorowi Feinsteinowi Stone'owi – amerykańskiemu niezależnemu dziennikarzowi politycznemu, który ostro krytykował każdy rząd. Tropił on kłamstwa polityków i dążył do demaskacji prawdziwych intencji elit. Jest autorem hasła "All governments lie", w którym wyraża całą swoją niechęć do władz. Nie jest ona jednak bezpodstawna. Podczas swojej wieloletniej pracy, w której wytropił wiele

międzynarodowych afer, dochodzi do ważnego wniosku: Wszyscy politycy kłamią. To na pozór oczywiste twierdzenie, w którym nie ma nic odkrywczego, niesie ze sobą jednak przerażającą prawdę.

Każdego dnia poddawani jesteśmy manipulacjom, których nawet nie wyczuwamy, a wszystkie decyzje rządu podejmowane są w imię wygód uprzywilejowanej grupy, która posiada wpływy

i pieniądze. W szerzeniu dezinformacji pomagają media oraz instytucje publiczne. W filmie poruszone są również tematy inwigilacji i potęgi korporacji i ich oddziaływania na codzienność. Żyjemy w iluzorycznym poczuciu bezpieczeństwa, ale w rzeczywistości przebywamy pod stałą kontrolą. Wielkie koncerny dysponują prywatnymi informacjami na nasz temat, które wykorzystują z powodzeniem by jak najlepiej sprzedawać swoje produkty.

Zagrożenia przedstawione w "Wszystkie rządy kłamią" przytłaczają swoją skalą. Najbardziej jednak przerażające to, że niewiele my, jako zwykli obywatele, jesteśmy w stanie z tym zrobić. Nie dysponujemy tak zaawansowanym aparatem jak rządzący nami politycy i korporacje. Jedynym, co może wytrącić im broń z ręki jest nasza świadomość procesów, jakim jesteśmy poddawani. Być może dzisiejsza projekcja nauczy nas rozpoznawać oszustwa rządów, dlatego serdecznie do niej zachęcamy.



TWARZE ALL ABOUT FREEDOM FESTIVAL

Ich twarze widzimy na ulicznych reklamach. To oni promują AAFF. W tym i kolejnych numerach "Jednodniówki" poznacie pięć osób, które zmieniają świat na lepsze. Dziś prezentujemy sylwetkę Michała Wlazło.



FOT. MICHAŁ SZYMOŃCZYK

Znamy ich, od wielu lat współpracują z Europejskim Centrum Solidarności i jest to dla nas zaszczyt. Oni pomagają nam wierzyć, że solidarność jest możliwa – mówi Patrycja Medowska, zastępca dyrektora ECS. – Twarzami AAFF są w tym roku ludzie, którzy odwołując się do idei wolności, zmieniają świat wokół nas na lepszy – bardziej otwarty, równy, wspólnotowy. Świat bez uprzedzeń i dyskryminacji. Różnorodny. Świat ludzi aktywnych i odpowiedzialnych za jego kształt.

Najmłodszy w tym gronie to Michał Wlazło, student I roku Wydziału Chemii Uniwersytetu Gdańskiego, działacz społeczny, m.in. Radny Młodzieżowej Rady Miasta Gdańska, pomysłodawca i współorganizator konferencji samorządów uczniowskich. Kieruje się przesłaniem: „Rób, co lubisz”.

– Chciałbym, aby gdańska młodzież była świadoma swoich wyborów oraz swojej przyszłości. Dlatego organizuję różne przedsięwzięcia, aby ją do tego przygotować – opowiada Michał Wlazło i już na grudzień planuje kolejne warsztaty dla młodzieży, tym razem z zakresu zagospodarowania przestrzennego.

Basil Kerski, dyrektor ECS, nie ma wątpliwości, tych ludzi dobrze byłoby poddać multiplikacji. – Zachęcam, abyście zapoznali się Państwo z obszarami ich aktywności, bo napawa to nadzieją na lepsze jutro i pozwala wierzyć, że marzenia można spełniać – Basil Kerski zachęca do czynnego wsparcia inicjatyw.

MAT. PRASOWE ECS

ISABELLE I MĘŻCZYŹNI: JULIETTE BINOCHÉ W POSZUKIWANIU DOJRZAŁEJ MIŁOŚCI

ZAPOWIADA JULIA KUCIARA

Claire Denis, francuska reżyserka, która od dawna skupia się na prezentowaniu kobiecego punktu widzenia, podjęła się przeniesienia na ekran „Fragmentów dyskursu miłosnego” Rolanda Barthesa. Film „Isabelle i mężczyźni” jest próbą filozoficznego opisu miłości nietypową komedią romantyczną. To opowieść o rozwiedzionej artystce, samotnej matce (w rolę Isabelle wciela się Juliette Binoché), która postanawia znaleźć w końcu dojrzałą, prawdziwą miłość. Poszukiwania te dostarczają jej skrajnych emocji: od nadziei, radości po zagubienie i smutek.



SONDA AAFF

W kinie. W parku. Na ulicy. Są wszędzie. Co? Plakaty.

Często przechodzimy obok nich obojętnie, bez żadnego zainteresowania, lecz niektóre przykuwają naszą uwagę swoją formą, kolorystyką bądź niebanalną kompozycją. Czy dobry plakat filmowy jest w stanie zachęcić przechodnia do obejrzenia dzieła? Czy grafika ma aż tak istotne znaczenie?



SPOTTED AAFF

DO MAGDY F. OD

REDAKTOREK: JESTEŚ

WSPANIAŁA, DZIĘKUJEMY!

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO
DLA WSZYSTKICH LISTONOSZY!
SĄ JACYŚ NA AAFF?

DO KWS OD PP: Dziękuję
za wszystko! ;)

NIE MYŚL O ZŁYM
ONO JUŻ NIE PAMIĘTA

HASŁO POWSTAŁO W RAMACH STUDENCKICH WARSZTATÓW

Locoje



REDAKTORKI PROWADZĄCE: KRYSZYNA WEIHER-SITKIEWICZ, PAULINA POHL
WYDAWCA: EUROPEJSKIE CENTRUM SOLIDARNOŚCI

JEDNODNIÓWKA FESTIWALOWA JEST WSPÓŁTWORZONA PRZEZ STUDENTÓW
WIEDZY O FILMIE NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM